Jak nie getto, to choć romska dzielnica

Przyszło ich pięćdziesięciu, godzinę przed północą. Przynieśli butelki z benzyną. Celowali w okna mieszkania na pierwszym piętrze. Myśleli, że tam jest ten mores, co ich pobił. Ale był tylko jego kuzyn, z żoną i małym dzieckiem

WITOLD SZABŁOWSKI
BEATA ŁABUTIN
WSPÓŁPRACA IZABELA ŻBIKOWSKA

Trzech napakowanych gości otoczyło Adama i Ankę. Sylwester, byli wstawieni. Jeden miał kij bejsbolowy. Najpierw przyczepili się do Adama: - Wypierdalaj, czarnuchu. Polacy w Brzegu często tak mówią o Romach - czarnuch, bambus, mores.

Adam nie dał się sprowokować. To przerzucili się na Ankę: - Ty kurwo! Musiałaś oddać się Cyganowi!?

Ten z kijem próbował ją uderzyć.

- Żona jest w ósmym miesiącu ciąży. Musiałem jej bronić - opowiada Adam. - Poza tym, co im przeszkadza, że Polka jest z Romem!

Adam nie jest ani wysoki, ani jakoś przypakowany. Mimo to rozstawił napastników po kątach.

Tak w Brzegu zaczęła się kolejna wojna polsko-romska.

Prędzej umrę, niż odpuszczę

Brzeski rynek to oczko w głowie władz 38-tysięcznego miasteczka. Nad pięknie odnowionymi renesansowymi kamieniczkami góruje poniemiecki ratusz. Jeśli iść spod niego prosto, dojdziemy do starego zamku. Wygląda jak miniaturka Wawelu.

Jeśli iść w prawo, dojdziemy do mostu na Odrze.

Jeśli zaś cofnąć się parę metrów wzdłuż sklepu z lampami i bankomatu, dojdziemy do ulicy Młynarskiej. Kto nie musi, ten się tu nie zapuszcza, choć to jedna z najstarszych ulic w mieście. Niektóre kamienice mają po siedemset lat. Ale ze ścian spada tynk, a klatki schodowe cuchną moczem.

To tu mieszkają najbiedniejsi z brzeskich Romów. Tu wychował się Adam, od którego zaczęła się wojna.

Jeśli postoimy na Młynarskiej kilka minut, z którejś bramy wyłoni się na pewno Tomek. Ma 22 lata, kurtkę w kratę i kilka zatargów z prawem na koncie. Jest tu królem podwórka. Lubi przywaniakować, czasem komuś walnąć, coś zwinąć. Z obcymi nie chce gadać. Ale ja wyciągam papierosy, częstuję. Jak z kimś palisz, przestaje być obcy.

I Tomek radzi jak swojemu, żebym się nie kręcił po Młynarskiej. Zwłaszcza nocą. - Coś się szykuje - mówi. - Polacy nie odpuszczą. My też nie. Rom prędzej umrze, niż odpuści obrazę. Ja mogę umrzeć, choćby i dziś - mówi i pokazuje bliznę po nożu. Bil się, bo go kiedyś nazwali czarnuchem. Polacy zagrali nie fair. Walka miała być tylko na pięści. Ale co robić, oni tak zawsze. Przychodzą w pięćdziesięciu, choć wiedzą, że Romów na Młynarskiej jest tylko kilkunastu.

- A ilu jest w całym Brzegu?

- W całym? O, będzie z tysiąc!

- Niewiele ponad 400 - prostuje Bogdan z romskiej starszyzny. - Trudno policzyć, bo co chwila ktoś wyjeżdża albo przyjeżdża. Inni pomieszali się z Polakami. No ale 1 procent to nas będzie.

Nie ma Niemców, nie ma pracy

Wcześniej w Brzegu mówiło się głównie o sporcie. Miasto chce, by w czasie Euro 2012 trenowali tu zagraniczni piłkarze. Dziś cały Brzeg mówi o Cyganach.

Burmistrz Wojciech Huczyński cieszy się, bo bezrobocie mu w mieście spada, wynosi już tylko 21,5 proc., tylko dwa razy więcej niż średnio w kraju. - A ostatnio pojawił się wielki ruch na rynku nieruchomości. To wyraźny znak, że dzieje się lepiej.

Dwa lata temu po raz pierwszy od dawna rodziło się więcej mieszkańców Brzegu, niż umierało.

Burmistrz: - W PRL większość ludzi żyła z dużych zakładów przetwórstwa rolno-spożywczego. W połowie lat 90. wszystko poupadało. Ludzie nie mają tu we krwi przedsiębiorczości, jak w takim Poznaniu. Przyzwyczajeni byli, że w jednej firmie pracuje się całe życie.

Dziś największymi pracodawcami w mieście jest urząd miasta i producent słodyczy Odra Brzeg. Są też fabryki pomp, armatury, silników i maszyn rolniczych.

Powiaty brzeski, nyski i namysłowski są najbiedniejsze w Opolskiem. Tomasz Ławiński, lokalny historyk: - W tych trzech powiatach nie ma Niemców u władzy. Oni są lepiej zorganizowani, potrafią załatwić pieniądze z Warszawy. W Polsce często mniejszości mają lepiej niż większość.

Powinien dać się pobić

Dzień po sylwestrowej bójce na Młynarską przyszli biali. Było ich kilkunastu. Wśród nich koledzy Adama. On zawsze kolegował się z Polakami. Robili jakieś interesy, jeździli razem na dziewczyny i dyskoteki. Mimo to teraz pojawili się jako wrogowie. Kazali mu przyjść do dyskoteki.

Wiedział, co mu grozi, ale poszedł.

Biali wystawili osilka - dwa metry wzrostu, biceps wielkości Adamowego uda. Starszyzna romska powiedziała potem, że Adam głupio zrobił, bo winien pomyśleć o innych. - Powinien dać się pobić, żeby ich ratować.

Ale Adam jechał na adrenalinie. Rzucił się z furią, dwa ciosy, osilek pada zamroczony, Adam wychodzi z dyskoteki przez nikogo niezatrzymywany.

Wołali na niego Tysiączek

Szukam trzech Polaków, którzy w sylwestra bili się z Adamem. Zaczepiam dwóch łysoli w luźnych bluzach z kapturem. Nic nie wiedzą. Zaczepiam kolejnych, rozdaję wizytówki - może ktoś się odezwie.

Znalazłem kumpli tych trzech. Mają na oko po 20 lat. Jeden ma na pięści tatuaż z kropeczkami - podobno zrobiony w poprawczaku. Drugi - lekką nadwagę i początki astmy.

Gadamy w małej kawiarni przy katedrze.

- To ten cały Adam wszystko rozkręcił. Zaatakował jednego z naszych.

- Dwóch ich było, nie trzech. Jeden młodziutki. A mores zaczął go bić. Bez powodu.

- Dziś mówi, że atakowali mu żonę. A to ich dobra koleżanka była. Kto by bił koleżankę!

- Na tę dyskotekę też nikt go nie wzywał. Ani na solówę. Wpadł tam z kolesiami i zepsuli imprezę. Wiem, bo tam byłem.

- Teraz się z tego robi prześladowanie mniejszości. Jakie prześladowanie? To byli kumple z Adamem. Wołali na niego Tysiączek. Razem handlowali. Czym? Wszystkim! Czym się dało.

- Tysiączek coś im zajebał, pobluzgali się. A dziś oni czekają na sąd, a on jest wolny.

To nie są ludzie, panie!

Ciężko znaleźć w Brzegu kogoś, kto powie o Romach dobre słowo.

Pani Janina handluje ubraniami na bazarze. - Są jak święte krowy. Panoszą się, zapominają, że są w Polsce w gościach. Że możemy im powiedzieć „Won”.

Pan Mirek, klient pani Janiny: - Jak policjant widzi któregoś na ulicy z piwem, to odwraca głowę. Jakby mu mandat wlepił, toby się nazywało dyskryminacja rasowa. Polak za picie piwa na ulicy od razu buli stówę. Polacy są równe, a moresy - równiejsze.

Stanisław Rogowski jeździ taksówką 27 lat. Był oficerem Wojska Polskiego, dlatego z Romami gada po żołniersku. Nie masz pieniędzy - nie jedziesz. Palenie w taksówce? W żadnym razie. Przeklinanie? Wysiadka. - Kiedyś jeden przyszedł na postój 50 złotych pożyczyć, bo z dzieckiem do lekarza musi jechać. Chłopie, mówię, jakiś kwit mi daj, to ci pożyczę A on na to sygnet ściąga. Złoty, mówi, tu jest próba. I że jutro po niego przyjdzie z pieniędzmi do zwrotu. Nie przyszedł. Idę do lombardu. I co? To był tombak, nie złoto!

Bożena Ostrowska przez podwórko sąsiaduje z Romami. - Boże, jacy oni są głośni - kręci głową. - Nie dają się uciszyć. Okna nie można otworzyć, bo przesiadują na podwórzu, piwo, gitara, śpiewy. Większość nie pracuje. Jak wezmą zasiłek, to kupują papierosy.

Mężczyzna przypinający rower do słupa w rynku. - Trzeba by ich odizolować. Nie mówię getto, bo to się fatalnie kojarzy. Ale można dzielnica - tak. Czemu? Bo chodzą kraść po sklepach. Żona miała kiedyś szmateks. Właziła jej Cyganka z dwójką bachorów, żebrała na jedzenie, a małe kradły.

Forum „Kuriera Brzeskiego” od początku stycznia wrze: „Te brudasy myślą, że sami żyją w tym mieście. Dobrze, że ktoś zaczyna robić porządek, bo na policję liczyć nie można! Te publiczne pijackie libacje w centrum miasta są niezauważalne dla naszej policji!”.

Niektórzy są bardziej radykalni. Stanisław Parzych trzy razy podkreśla, że w tekście ma się ukazać jego nazwisko. I pod tym nazwiskiem ma być napisane, że Hitler żył dwa lata za krótko. Po pierwsze, powinien wybić Żydów do końca, łącznie z klamliwym śmieciem Grossem. Po drugie, powinien wybić moresów. - To nie są ludzie, panie! Oni są jak zwierzęta!

Wczoraj na przystankach autobusowych w Brzegu pojawiły się takie naklejki

DZIENNIK BRZESKI

RAFAŁ MIELNIK

Ulica Młynarska i pl. Młynów to jedne z najstarszych ulic w Brzegu, niektóre kamienice mają po 700 lat. W tej mieszka ośmioosobowa rodzina Adama – Roma, od którego zaczęła się ostatnia awantura. To tę kamienicę 12 stycznia bandyci obrzucił butelkami z benzyną

Nagle złodzieje zamieszkali obok

Romowie w Brzegu nigdy nie mieli lekko. Wielu trafiło tu w 1964 r., gdy władze komunistyczne wydały zakaz mieszkania w taborach. - Myśmy się o to nie prosili - mówi Bogdan, jeden z brzeskiej starszyzny. - Mój dziadek bił się z milicjantami, bo chciał dalej jeździć wozem. To mu ten wóz podpalili. Nie miał wyjścia. Państwo dało mu mieszkanie w baraku w Brzegu. Tak żeśmy się tu znaleźli.

Mieszkańcy nie byli zachwyceni nowymi sąsiadami. Pani Janina z bazaru: - Cyganie kojarzyli się głównie z tym, że kradli. I nagle ci złodzieje zamieszkali w bloku obok. Moja mamusia kazała mi chodzić do szkoły naokoło, żebym tylko koło nich nie przechodziła.

Kiedy w stronę Cyganów poleciały pierwsze butelki z benzyną - nikt już nie pamięta. Nawet policja nie ma takich danych.

Sporo wycinków dotyczących Brzegu mają organizacje monitorujące faszyzm w Polsce. Według Stowarzyszenia Antyfaszystowskiego „Nigdy Więcej” w ciągu ostatnich dziesięciu lat w mieście regularnie napadano na Romów.

W 1998 r. brzescy i wrocławscy neofaszyści zaatakowali Romów mieszkających przy ul. Stare Koszary. Powybijane szyby, próby podpalenia, ranni.

W 2000 r. napadnięto na romskie baraki z ul. Konopnickiej - slums otoczony willowym osiedlem. Znów kamienie, butelki z benzyną, znów ogień pod drzwiami. Doszło do sytuacji bez precedensu: kilkunastu Romów z Brzegu poprosiło o azyl w Wielkiej Brytanii. Jako powód podali prześladowania w Polsce.

W tym samym roku lokalny „Kurier Brzeski” opisał historię romskiej rodziny z ul. Zakonnic, tuż obok Młynarskiej. Brzescy skini regularnie dobijali się do ich drzwi, malowali sprayem swastyki i hasła: „Macie kosę w plecy”, „Cygany wypierdalać”. Jeden z tych napisów jest widoczny do dziś.

Znamienna była postawa brzeskich policjantów. Sugerowali dziennikarzom, że swastyki malują sami Romowie.

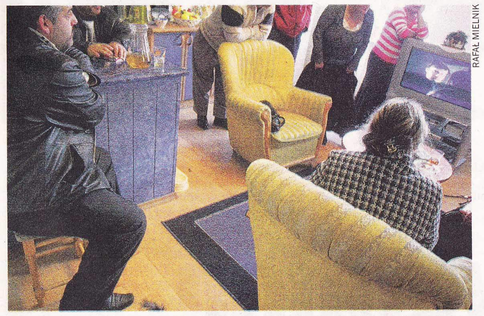

RAFAŁ MIELNIK

W kamienicy Adama. Na spotkanie z dziennikarzami „Gazety” zeszli się sąsiedzi z kilku pięter. – Tamtej nocy, kiedy nas zaatakowali, czuwaliśmy przy oknie do czwartej nad ranem. Baliśmy się, że wrócą

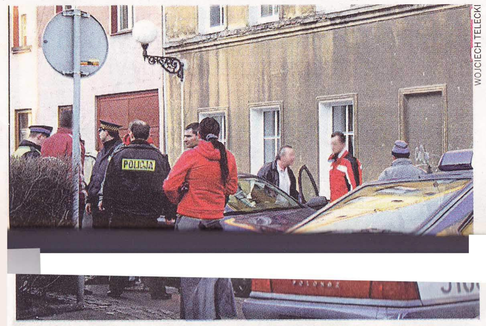

WOJCIECH TELECKI

14 stycznia, dwa dni po ataku na kamienicę, doszło do bójki grupki dresiarzy z Romami. Rozdzieliła ich policja. „Kurier Brzeski” pisał dwa dni później: „Od Nowego Roku jest widoczne i wyczuwalne napięcie w Brzegu. Praktycznie codziennie dochodzi do bójek młodych brzeżan z Romami”

RAFAŁ MIELNIK

Burmistrz Brzegu Wojciech Huczyński: – Nie ma żadnego konfliktu polsko-romskiego. Ludzie czasem się kłócą, to normalne. A Romowie mają roszczeniową postawę i nie da im się wytłumaczyć, że wszystko ma swoją procedurę. Jak czegoś żądają i nie dostają od razu, mówią, że to dyskryminacja

W 2001 r. skini dotkliwie pobili romskie małżeństwo.

W 2004 r. polska młodzież powaliła na ziemię i dotkliwie pobiła starszą Romkę.

W tym czasie w całej Polsce miały miejsce setki mniejszych i większych napadów na Romów. Jednak żadne inne miasto nie występuje w zestawieniu Nigdy Więcej tak często jak Brzeg.

Podpalimy te wasze chlewy

Kilka dni po zajściu w dyskotece polscy koledzy Adama znów przyszli na Młynarską. Kazali się prowadzić do jednego ze starszych. Postawili ultimatum: - Dziesięć tysięcy w gotówce albo podpalimy te wasze chlewy.

12 stycznia wuj Adama zgłosił sprawę policji.

Przed wjazdem do młyna na Młynarskiej jest duży plac. Kiedyś podjeżdżały tu samochody po mąkę. Dziś jest tu parking.

Kiedy wuj Adama składał zgłoszenie, na tym parkingu zebrało się kilkudziesięciu mężczyzn. Krzyczeli, rzucali w okna kamieniami i butelkami z benzyną. Celowali w mieszkanie na pierwszym piętrze, w kamienicy numer 2.

Myśleli, że tam jest Adam. Był tylko jego kuzyn z żoną i małym dzieckiem. Oboje wystraszeni na śmierć.

Szczęście, że mieli mocne, plastikowe szyby. Szczęście, że sąsiedzi zabarykadowali drzwi na dole. I szczęście, że stróż z młyna zadzwonił na policję.

Patrol policji wysłany na Młynarską aresztował dwóch najbardziej agresywnych mężczyzn. To oni przyszli wyłudzić pieniądze.

Łącznie po wydarzeniach z 12 stycznia zatrzymano ośmiu mężczyzn w wieku od 17 do 25 lat. Siedmiu już zwolniono, ale staną przed sądem.

Wszyscy są oskarżeni o próbę wymuszenia rozbójniczego. Grozi im od roku do dziesięciu lat więzienia.

Taniej byłoby ich zagazować

Tomasz Ławiński przez pół życia uczył historii w liceum we Wrocławiu. Na emeryturę wrócił do Brzegu. Tu się urodził. Tu jest i taniej, i spokojniej.

Siedzę na krześle, które przetrwało wojenną zawieruchę, popijam herbatę z konfiturami, a pan Tomasz raz po raz marszczy krzaczaste brwi.

- Mnie też Romowie do szewskiej pasji czasem doprowadzą. Prawda, że jak się ich ma w mieście kilkuset, zawsze się trafi i margines.

Z Cyganami trzeba zrozumieć podstawową rzecz. Im się ogromna krzywda stała za Gomułki, jak im zabronili jeździć wozami. Ich kultura przez tysiąclecia związana była z ruchem, naturą, śpiewem, tańcem. Nagle została wtłoczona do bloków, gdzie jak się głośniej odezwiesz, to sąsiad dzwoni po policję.

W dodatku Polacy przez lata nie robili nic, żeby ich asymilować. Nie posyłają dzieci do szkół? Ich sprawa! W Brzegu nie usłyszysz cygańskiego zespołu. Sami żeśmy ich zagnali do slumsu i nikt oprócz nas ich z tego slumsu nie wyciągnie.

A najgorsze, że w Brzegu działa legalnie organizacja faszystowska ONR. Oni mówią, że nic z tym nie mają wspólnego. Ale samo to, że ta zaraza jest w mieście, już tworzy zły klimat dla mniejszości. Tu były demonstracje skinów. Teraz nasi ONR-owcy zostali sfotografowani, jak robią heil Hitler. Kiedyś kandydat na radnego też miał takie zdjęcie.

Niedawno prokuratura wystąpiła o zdelegalizowanie brzeskiego ONR-u.

Jacek ma 19 i lat i studiuje zaocznie we Wrocławiu. Zaczepiam go, bo ma na szyi arafatkę, a na kurtce - pacyfkę. Pytam, czemu tu tak nie lubią Romów. - Brzeg to Ziemie Odzyskane. Nie tu nie było polskie po wojnie. W całej okolicy - Wrocławiu, Opoli - neofaszyści są silni. Myślę, że to dlatego, że ludzie się sami tu nie czują pewnie.

Stąd się od lat jeździ do pracy do Niemiec. I tam Polaków traktowali tak jak Polacy teraz Cyganów.

Większość brzeżan nic do Romów nie ma. Ale to milcząca większość. Nie ruszy palcem ani przeciw Romom, ani za nimi.

- A ty ruszasz?

- Piszę wniosek do prokuratury. Na forach internetowych padają wezwania do pogromu.

Przejrzałem forum brzeg24.pl.

„Nieroby” napisał: „Można być pierd... nierobem. Można chlać, ćpać, srać pod siebie, można nie palić w piecu, robić syf z mieszkania, kraść, żebrać, tłuc żonę, dzieci, pierd... się z nieletnimi... i jeszcze kasę z pomocy społecznej za to dostawać?”.

Jacek, 19-letni student: - Większość mieszkańców Brzegu nic do Romów nie ma. Ale to milcząca większość. Nie ruszy palcem ani przeciw Romom, ani za nimi

„Patryjota”: „O wiele taniej dla miasta byłoby zagazować wszystkich tych moresów, a pieniądze przeznaczyć na polskie sieroty”.

Według danych Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Brzegu na ponad 1300 rodzin, które korzystają z pomocy, jest tylko 26 rodzin romskich.

Na zastraszaniu nam nie zależy

Brzeski ONR oficjalnie odcina się od ostatnich wydarzeń. Nie udało mi się spotkać ani dodzwonić do żadnego z ONR-owców, którego numer znalazłem w internecie.

Ale rzecznik Tomasz Piasecki rozmawiał z „Gazetą Opolską”. - Nie zależy nam na zastraszaniu romskiej mniejszości. Mamy swoje poglądy na sam fakt ich obecności w polskim społeczeństwie, ale nie dążymy do integrowania ich metodami siłowymi.

Na oficjalnej stronie ONR-u znajduje „jedyną prawdziwą” historię wydarzeń z Brzegu. Jest zaskakująco podobna do tego, co słyszałem od brzeskich łysoli.

U nas nie ma konfliktu polsko-romskiego

Burmistrz Wojciech Huczyński nie widzi związku między ONR-em a wojną polsko-romską. - Podobno trzy osoby są zapisane do tego ONR-u. Żadna z nich nie brała udziału w pierwszych zdarzeniach.

Ludzie czasem się kłócą, to normalne. Że ktoś kogoś obraził, powiedział: „my was zlikwidujemy”? Czasem kogoś emocje poniosą. Ja jestem brzeżaninem od zawsze. Jak byłem mały, ulica Jagiełły się kopała z Garbarską. Też różne słowa leciały.

Po ostatnich wydarzeniach wreszcie się ukształtowała romska starszyzna. Wcześniej nie było z kim rozmawiać. Miałem z nimi spotkanie, powiedzieli: „u nas też są czarne owce”. Obiecali, że spróbują na nich wpłynąć.

Są różni Romowie i różni Polacy. Moja żona jest pediatrą. Mówi, że chciałaby, żeby polskie dzieci były tak wychuchane i zadbane jak niektóre romskie. Ale po obu stronach są i dzieciaki zaniedbane.

W Brzegu nie wszyscy są dziś zadowoleni z życia. Patrzą, że ktoś ze społeczności romskiej dostał od miasta mieszkanie. I mówią, że są uprzywilejowani. A my wszystkich traktujemy równo.

Ale nie ma u nas konfliktu polsko-romskiego. To dorabianie ideologii do incydentu.

Klaszczą tylko, jak śpiewasz

W domu każdy pokój w innym kolorze. W salonie kryształowe lustro, porcelanowe konie i meble sprowadzane z Wielkiej Brytanii.

Bogdan należy do starszyzny brzeskich Romów. Na spotkanie z nim czekamy kilka dni. Jest zapracowany, nie bardzo chce rozmawiać z dziennikarzami.

Bogdan rozkręcił biznes, handluje garnkami na bazarach. Mógłby sprzedawać więcej garnków, otworzyć sklep albo hurtownię. Mógłby wreszcie otworzyć restaurację z romską kuchnią. Jego żona świetnie gotuje. Wszyscy znajomi Polacy biorą od niej przepisy.

Ale Polacy nie lubią, jak Cygan jest zbyt bogaty. Zaraz by ktoś pozazdrościł i okradł. Albo nabluzgał na ulicy. Bogdan ma wielu przyjaciół Polaków. I woli, żeby zostało, jak jest.

Adam? Wiadomo, że to łobuziak. Jeśli co zawinił, od tego jest policja, żeby to wyjaśnić. Ale nie może być tak, że wszyscy Romowie odpowiadają za grzech jednego Adama!

- Tak jak w pogromie w Mławie - jeden gówniarz potrącił kogoś samochodem, a cała społeczność za to cierpiała.

Dlatego król cygański z Nowego Dworu Mazowieckiego kazał Adamowi się uspokoić. Jeśli nie posłucha, czeka go najgorsza kara. Wykluczenie ze wspólnoty.

- My się naprawdę staramy żyć dobrze z Polakami. Posyłamy już dzieci do szkół. Nasze kobiety nie noszą sukni z falbanami. Nie wróżą, bo Polacy tego nie lubią. Nasze dzieci chodzą do komunii, do bierzmowania, śluby biorą w kościele.

Powiedz mi, co jeszcze możemy zrobić?

Mamy zespół cygański. Żona śpiewała w szkole synów. Wszyscy klaskali, gratulowali. Czemu tak jest, że jak śpiewasz - wszyscy klaszczą, ale jak masz problem - wszyscy się odwracają?

Podłoże chuligańskie, nie rasistowskie

Od kilku tygodni Romowie z Brzegu boją się kolejnego ataku. Powtarzają sobie, że mają ich napaść skini z Wrocławia i Opola. Są czujni. Na miasto wychodzą tylko w grupie.

Mirosław Dziadek, komenda policji w Brzegu: - Mieliśmy informacje, że do ataku miało dojść w zeszły piątek. Przygotowaliśmy się, zgromadziliśmy siły. Na szczęście nic się nie wydarzyło.

Na Młynarską wysyłamy dużo więcej patroli niż zwykle. Podkreślam, że chronimy Romów tak jak wszystkich innych obywateli. Ostatnie zajścia miały podłoże chuligańskie, a nie rasistowskie. Najlepszy dowód, że jedna z ośmiu zatrzymanych wtedy osób pochodzi z mieszanego romsko-polskiego małżeństwa, a stała po stronie napastników.

Pan będziesz miał jak każdy inny

Roman Kwiatkowski, szef Stowarzyszenia Romów w Polsce: - Władza powinna pokazać Romom, że nie muszą się jej bać. Powinien być przy gminie asystent do spraw romskich. Ktoś, kto będzie pośredniczył między miastem a społecznością. Miasto powinno też pomóc założyć romskie stowarzyszenie. Jeśli ludzie zobaczą, że Romowie mają własną, piękną kulturę, że mają piosenki, folklor, to nie będą do nich tak źle nastawieni.

- Kto mógłby coś doradzić władzom Brzegu?

- Zapytajcie w Prudniku. Oni sobie radzą.

W 23-tysięcznym Prudniku społeczność romska to jakieś 200 osób. Jan Kwiatkowski, szef Stowarzyszenia Romów Prudnickich, potwierdza, że dobrze im w miasteczku. - Ludzie u nas życzliwe i pobożne, my jak brat z bratem żyjemy. Jak nowy komendant policji nastał, to w gazecie napisał, że nie będzie pobłażania dla Romów. To ja wziąłem tę gazetę, poszedłem do niego i mówię: „Panie komendancie, mu tu uczciwe Romy jesteśmy, nie złodzieje i nie lenie, i kłopotu z nami nie będzie. Ja dorosłego syna mam, a jeszcze czasem otwartą ręką mu w gębę przyłożę”. I jest, jak powiedziałem.

Marek Radom jest sekretarzem w urzędzie miasta: - Jak do mnie przychodzi Kwiatkowski, to ja mu mówię: „Panie Kwiatkowski, pan nie będziesz miał u mnie gorzej czy łatwiej niż inni, bo pan jesteś Rom. Pan będziesz miał dokładnie tak samo jak każdy inny obywatel”.

Imiona zostały zmienione